

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornój *W. Dekera i Spółki*. — Redaktor: *A. Wannowski*.

N^o 138.

W Sobotę dnia 15. Czerwca.

1844.

Do czytelników gazety.

Z kończącym się drugim kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tu-
tejszych czytelników wynosi 1 Tal. 18³/₄ sgr.;
dla zamiejscowych zaś 2 Tal.

Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie wychodzącą gazetę na
wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całej Monarchii.

Prenumerata egzemplarza na papierze kancelaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie
więcej od powyższej ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia
w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Poznań, dnia 15. Czerwca 1844.

Expedycya Gazet *W. Dekera i Spółki*.

Anglia i Rosyja.

W chwili, kiedy się nie tylko w Londynie
i Paryżu, lecz zapewne w całej Europie zapy-
tują, coby Cesarza Mikołaja spowodować mo-
gło do odwiedzenia Królowej Wiktoryi; —
w chwili, kiedy stronicze dzienniki nad Se-
kwaną o politycznych marzą planach, mających
zagrozić ledwo przywróconemu porozumieniu
między Anglią i Francją; — nie będzie od rze-
czy domysły zewsząd się wynurzające rzutem
oka na ubiegłe dzieje na pewnej oprzeć podsta-
wie. Historia nie wie o żadnej wojnie mię-
dzy Anglią i Rosyją. Ilekroć polityka obopól-
nie korzystny pokój przerwać zagrażała i przez
dyplomatyczne kroki istotnie przerywała, interes
handlowy obudwuch narodów szablę w pochwie
powstrzymał i kończyło się zawsze tylko na
wyrzutach. W roku pod rozpoczęciem wojny
rewolucyjnej, która następnie od r. 1792. do

1815. prawie bez przerwy trwała omal z przy-
czyny Oczakowa do wojny między Anglią i
Rosyją nie przyszło. Dnia 28. Marca 1791.
Pitt poselstwo Króla Jerzego III. wniósł do
Izby niższej z wezwaniem, aby summy na u-
trzymanie floty pomnożyła. Chciano Katar-
zynę zniewolić do zawarcia pokoju z Turcją.
W tenczas bowiem gabinetowi angielskiemu,
który wplątany w wojnę z osadami swemi w
Ameryce na pierwszy rozbiór Polski
spokojnie patrzył, na myśl przyszło, że
szerzeniu się potęgi rosyjskiej tamę położyć
trzeba. Wszakże skończyło się znowu wszyst-
ko na bezskutecznych demonstracyach. Prussy
i Anglia uzbrajały się, aby się zbrojno w mie-
szać. Miliony strwoniłono; ale Katarzyna za-
straszyć się nie dała; zawarła pokój bez inter-
wencyi zupełnie podług swęj woli na korzyść
Rosyji, w Jassach dnia 9. Stycznia 1792 r.
— Oczaków i cały kraj między Dnieprem i

Dniestrem pozostał rossyjskim. W 10 lat później przysłoby może do wojny, gdyby Cesarz Paweł I d. 24. Marca 1801 roku żyć nie przestał. Malta była jabłkiem niezgody; Anglia d. 4. Września 1800 r. wyspę tę zajęła i chciała ją zatrzymać; Paweł dla zakonu św. Jana opanować ją chciał. Ponieważ woli tej nie dogodzono, dnia 16. Grudnia 1800 roku z Danią zawarł konwencyę północną, do której Prussy, Szwecya i Portugalia przystąpiły. Zbrojna neutralność panowanie angielskie na morzu ścieśniać miała. W Londynie odpowiedziano na to przez embargo; d. 2. Kwietnia 1801 r. bitwa morska pod Kopenhagą zrywa konwencyę północną; Paweł w kilka dni przed tém uległ swemu losowi. Syn jego Alexander natychmiast przyjazne stosunki z Anglią przywrócił. Doznały one zakłócenia na nowo przez pokój Tylżycki (d. 7. Lipca 1807 r.), ponieważ Alexander sprzymierze zawarł z Napoleonem. W wojnie jednak pozornej od r. 1808. do 1812. nigdy i nigdzie Anglicy z Rosyanami nie mierzyli się; Rossya zamknawszy swe porty dla handlu angielskiego sama sobie tylko przez to zaszkodziła. Anglia bowiem zabrała flotę rossyjską w porcie lizbońskim (9 okrętów liniowych pod admirałem Siniewin) i blokowała porty nad morzem bałtyckiem. Od roku 1812. — 1844. pokój zachodzi między dwoma mocarstwami, ale pewne podejrzenie nie ustaje z przyczyny spraw Wschodu. Układy Adryanopolski i z Chunkiar Iskalessi (14. Września 1829. i 8. Lipca 1833.) bardzo się Anglii nie spodobały. 1839 r. nowy żywioł do podejrzenia tego przystąpił; Lord Auckland denuncyował zamiary Rossyi w Persyi i Afghanistanie jako uwłaczające interessom Anglii, a ministerium Melbourne-Russell zasłania się ogłoszeniem aktów. Wszakże wszelkie powody nieporozumienia zniknęły, gdy po zawierzeniu Brunnowa w Anglii węzeł przyjaźni skojarzono i układ z d. 15. Lipca 1840 roku światu zmianę całkowitą politycznych stosunków obwieścił. Ani pytanie serbskie, ani rewolucya grecka tak ustaloną przyjaźnią wstrząsnąć nie mogły. — Odwiedziny w Eu i wielbienie »serdecznego porozumienia« gabinetowi petersburskiemu nie przypadły do smaku; żeby zaś Europa o tém nie wątpiła, że Rossya z Anglią ciągle w przyjaźni żyje, Cesarz Mikołaj do Londynu się udał. Tak przynajmniej Times ukazanie się Samodziercy na brzegach Anglii tłómaczy; artykuł jej dość dyskretnie napisany; ta réj wodząca gazeta zaleca swoim kolegom (dziennikarzom), żeby dopóki gość

dostojny jest w kraju, od obrażającej polemiki się wstrzymywali.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 12. Czerwca.

J. K. W. Xiążę Albrecht wyjechał do Kissingen.

Z Berlina, dnia 8. Czerwca.

Dzisiaj wyszło Najwyższe postanowienie gabinetowe, w moc którego wszystkim urzędnikom pod zagrożeniem kary kassacyi w drodze administracyjnej, zabronionem zostało podpisywać się do przedsięwzięć kolei żelaznych albo handlować akcyami.

Z dnia 12. Czerwca.

— — Stósownie do ostatnich doniesień z Szląska, zaszyły wprawdzie w Alt-Friedland, powiatu Waldenburskiego, bezprawia będące w związku z zaburzeniami d. 4. w Peterswaldau zdarzonymi, kiedy wicherzyciele w Alt-Friedland dn. 7. mieszkanie pomocnika handlowego zburzonej w Peterswaldau rękodzielni złupili i wszystko tam poniszczyli; ale władza cywilna i bez pomocy siły zbrojnej spokojność przywrócić zdołała. — W Leutmannsdorf powiatu Świdnickiego, zaszyły wprawdzie zbiegowiska, ale nie przyszło do żadnych gwałtów. — W Peterswaldau i Langenbielau jako i w okolicach nieprzerwana i zupełna panuje spokojność. Władza wszędzie stósownych użyła środków bezpieczeństwa; przywódcy zaburzeń w Świdnicy uwięzieni a śledztwa sądowe już się odbywają.

Z Księstwa Poznańskiego. — Miło nam nader donieść, iż zaspokojenie dawniej już wspomnianej potrzeby Księstwa naszego — mówimy tu o utworzeniu szkół agronomicznych i gospodarstw wzorowych — nie zadługo do skutku przyprowadzonym będzie. Jak wiadomo bowiem Najjaśniejszy Pan przeznaczyć raczył kolegium ekonomicznemu na rok 1844. sumnę 10,000 Talarów, na rok zaś następny sumnę 26,000 tal. z widokiem powiększania owej, a to na poprawę rolnictwa. Idzie tu więc teraz o postanowienie zasad, według których rzecz ta cała prowadzoną być powinna. Naturalnie że lokalne stosunki na wszelki przypadek uwzględnione być powinny, wspomniane więc kolegium ekonomiczne wysłało okólniki do gospodarskich głównych stowarzyszeń prowincyi, by każde z nich dało swe zdanie o urządzeniu sprawy tej całej. Ponieważ w tujszém Księstwie dotąd stowarzyszenia takiego

nie ma, i utworzenie onego! nie tak prędko do skutku przyprowadzonym być może, iżby sprawozdanie onego jeszcze przed d. 15. Sierpnia skutecznionem być mogło (15. Sierpnia sprawozdania mają być przesłane do kolegium ekonomicznego), Pan Naczelny Prezydent Beermann wezwał listownie tych posiadzcielei dóbr Księstwa, od których szczególnego udziału spodziewać się można w mającym się utworzyć stowarzyszeniu, by mu objawili zdania swoje o poprawie gospodarstwa w Księstwie naszym, które ułożone w pewien system, mogłyby być przesłane kolegium ekonomicznemu.

Dowiadujemy się zarazem takim sposobem, iż na Księstwo nasze już na rok bieżący pod względem poprawy gospodarstwa uwaga zwróconą jest, i jesteśmy tego zdania, iż teraz zależy li tylko od dziedziców dóbr, by królewskiego dobrodziejstwa tak używali, aby przyniosło korzyści, jakie łaskawy monarcha zamierza.

Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a.

Z Petersburga, dnia 24. Czerwca.

Z powodu odjazdu Ministra Dworu Cesarzskiego za granicę zarząd gabinetu Cesarzskiego, na czas jego nieobecności, zostaje polecony Ministrowi Spraw Wewnętrznych Rzeszywistemu Radzcy Tajnemu Perowskiemu.

Zdanie Rady Państwa Najwyżej zatwierdzone 29. Marca 1844. — »Rada Państwa w departamencie Spraw Cywilnych i Duchownych, po roztrząśnieniu najpowinniejszego przedstawienia ogólnego zgromadzenia trzech pierwszych departamentów rządzącego senatu, o Xiążęcem dostojenstwie rodu Jabłonowskich i uznając złożone przez Wielkiego Mistrza Dworu Maxymiliana Piotra Kazimierza Wilhelma i synowca jego Antoniego Michała Konstantyna Ambrożego Adama Jabłonowskich dowody na dostojenstwo Xiążęcę odpowiednimi prawidłom postanowionym w 53. artykule układu Praw o stanach, (Tom IX.), na zasadzie uwagi do 34. artykułu tychże praw, dała Zdanie: Maxymiliana i Antoniego Jabłonowskich, z pochodzącym od nich potomstwem, zgodnie z wyrokiem rządzącego senatu, w dostojenstwie Xiążęcem zatwierdzić.«

Na wdanie się P. Wileńskiego Wojennego, Grodzińskiego, Mińskiego i Kowieńskiego General-Gubernatora i na przedstawienie P. Ministra wojny, o byłym Assessorze Prużańskiego Ziemskiego Sądu, Gubernialnym Sekretarzu

Bohdanowiczu, który, za prawu przeciwne postępkowi osądzony był na areszt przez półroku w kazemacie w twierdzy i na wykreślenie ze służby, z zastrzeżeniem nieprzyjmowania do niej na przyszłość, N. Cesarz Jmć w dniu 10. Kwietnia Najłaskawiej rozkazać raczył: »Dozwolić Bohdanowiczowi wejść do służby, jeżeli tego żądać będzie, z pierwszą rangą cywilną, to jest z rangą Rejestratora Kollegialnego.«

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 7. Czerwca.

Rozprawy nad nadwyzczajnymi i dodatkowymi kredytami dla Algieru, znów się rozpoczynają. Izba była właśnie przy pierwszym artykule, i przy redukcji 10,000 fr. żądanych przez Kommissyą jako dodatek. P. Gustaw Beaumont odpowiada na wczorajszą mowę Marszałka Soult'a. Mówi on, że zarzuty Kommissyi są słuszne, a sposób w jaki postępuje się w Afryce zły; chęci kolonizowania ganić nie można, ale tryb w jaki się to dzieje, gdy siły wojskowe są rozrzucone dla obrony osadników. Kolonizacyą należało ile możności do jednego łączyć punktu, i od niego zwolna ją rozszerzać w miarę jakby nowych nabierała sił; takim sposobem byłaby ona sobie sama obroną.

Kiedy właśnie wczoraj Prezydent gabinetu Marszałek Soult, urzędownie stwierdził w Izbie deputowanych, iż Sultan Marokkański, będąc z Abdel Kaderem w związku, rozkazał wojnę świętą głosić przeciw Francuzom, odbieramy dziś niepokojące wiadomości od wschodu i zachodu posiadłości francuzkich w Afryce, które chociaż nie są urzędowe, tak przecież ze wszystkich stron się zgadzają, iż trudno wątpić o ich prawdziwości. Statkiem »Charlemagne« przybyłem do Marsylii, nadeszły liczne listy z Algieru, z d. 30. Maja, które jednogodnie donoszą, iż cały garnizon, który Xiążę Aumale w czasie swjej ostatniej wyprawy w góry pozostawił był w Biskarze, napadniętym został w nocy niespodzianie przez Kalifę Abdel Kadera, i ze szcżętem zniesiony. Tylko jedynsierzant major miał ujsć szczęśliwie tój klęski, by przynieść tę nieszczęśliwą wiadomość do Konstantyny. Kassa garnizonowa, 4 działa, 750 sztuk broni, 60,000 ładunków, i pełno innych przedmiotów służących do uorganizowania batalionów miały wpaść w ręce Arabów.

O stanie rzeczy na granicy Marokko mamy następujące pewniejsze wiadomości, z których się pokazuje, iż nie armia francuzka, ale raczej Sultan Marokkański jest zaczepną stroną. Tenże Sultan wyprawił Posła do Gen. Bedeau, Kommandanta poddywizyi w Tlemcen, który

mu dał do zrozumienia, iż Pan jego bynajmniej nie zrzeka się posiadania części pewnej lewego brzegu Tafny, która obecnie znajduje się w ręku wojsk francuzkich. Generał Bedeau odrzucił roszczenia te, i wkrótce też wymaszerowały na rozkaz Abderamana wojska marokańskie, jak powiadają w liczbie 12.000 ludzi, pod rozkazami syna sultańskiego, na samą granicę, grożąc zajęciem w mowie będącego kraju. Generał-Porucznik Lamoricière udał się natychmiast tamże, kazał wszystkiemu wojsku zgrupować się do siebie, i zaopatrzył się we wszystko, by w razie potrzeby gwałt gwałtem odeprzeć. Przy odejściu ostatnich wiadomości, oba wojska stały spokojnie naprzeciwko siebie; mówią wprawdzie niektórzy o zaszłej już walce, ale wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia. Marszałek Bugeaud wrócił d. 27. z wyprawy przeciw Kabyłom do Algieru, z kąd znów w trzy dni uda się do Oranu i na granicę marokańską. Generał-Porucznik Bar odebrał polecenie zastąpienia go. Wszystkie wojska artylerji i inżynierji, wysłane zostały do Oranu, dokąd i Generał Gubernator miał się udać w d. 31. Maja. Zdaje się, iż i pokolenia na granicy Marokko powstały całkiem przeciw Francuzom, co łatwo tłumaczy wysłanie części floty z Tulu na wybrzeża marokańskie.

A n g l i a.

Z Londynu, d. 7. Czerwca.

N. Królowa dzisiaj rano z dostojnymi gośćmi swymi, Cesarzem rosyjskim i Królem saskim z Windsor do Buckingham-palacu powróciła. Głosne okrzyki radości ludu przywitały JJ. KK. MM. przy bramie pałacowej. Najjaś. Cesarz w towarzystwie Króla saskiego dzisiaj jeszcze członków United Service-Klub odwiedzinami swými zaszczyca, a potem Tunnel pod Tamizą oglądać raczy. Jutro dwór cały operę włoską zwiedzi, gdzie na wyraźne żądanie Cesarza »Cyrulika Sewilskiego« i balet »Undine« przedstawią. W ciągu dnia tego Cesarz obecnym będzie na wielkim festynie, który na cześć jego Księżki Devonsire w Chadwich wyprawi. — Dzień o negdajszy odznaczył się wielką paradą w Windsorze, po której bankiet w Waterloo-galerji zamkowej nastąpił. Podczas bankietu stósownie do życzenia Cesarza muzyki wojskowe grały marsze pułków rano na paradzie zgromadzonych, a po skończeniu bankietu podobnie na żądanie Cesarza Rule Britannia odegrano. Wczoraj zwiedzili dostojni goście po raz drugi wyścigi w Ascot, gdzie ich niezliczone tłumy ludu głośnemi okrzykami uniesienia przywitały. Rano oglądał Cesarz w towarzy-

stwie Księcia Albrechta kaplicę św. Jerzego i stajnie królewskie; w kaplicy zwrócił przede wszystkim uwagę cesarską chór, gdzie nad jego własnem siedzeniem, które on jako kawaler orderu podwiązki zajmuje, herb cesarski jaśnieje. — N. Cesarz dn. 10. m. b. rano Londyn opuści i na pokładzie »Black-Eagle« z Woolwichu na ląd stały powróci. Na pokładzie tego parostatku przygotowują teraz osobny pokój dla Cesarza, jaki był na holenderskim parostatku »Cyclops, który J. C. M. tu sprowadził.

O powodach przybycia Cesarza Mikolaja Standard w wczorajszym swym numerze krótką zawiera wiadomość, która mimo zapewnienia tego ministryalnego organu nikomu wiarogodną zdawać się nie może. Wyraża: »Jesteśmy umocowani do oświadczenia, że odwiedziny Cesarza rossyj. bezpośrednio przez ogłoszenie noty JKWX. Joinville spowodowane zostały.« — Morning Chronicle oświadcza, że Cesarz w żadnej innej porze w zamierzoną już od dawna podróż do Anglii udać się nie mógł, jak właśnie w obecnej, kiedy później spodziewany połóg Królowej a następnie zapowiedziane już odwiedziny Króla Francuzów podróży tej przeszkodęby stawiały, zbija owe podanie Standarda jako zupełnie bezzasadne. »Bardzo wątpimy, wyraża owa gazeta Whigowska, żeby jakikolwiek czyn Cara Wszech Rosyi przez zabiegi młodego i na umyśle jeszcze słabego Xięcia francuzkiego mógł być spowodowany. Rząd rosyjski, o ile to z postępowania jego wnosić można, jest poważny, surowy, trzyma się zawsze faktu; nie możemy więc żadnąmiarą tak śmiesznego robić przypuszczenia, żeby potężny władzca Europy wschodniej przez całą przestrzeń lądu stałego dał się pędzić siłą tak błachą, jaką jest pamflet groszowy lubownika korsarzy (amateur corsair) w Tuilleryach.« Ten cierpki ton gazety Morning-Chronicle nie zadziwi nikogo, kto sobie przypomni, z jaką zapalczywością gazeta ta od razu na broszurę Xięcia Joinville powstawała. Zresztą że podanie Standarda na wiarę nie zasługuje, dowodzi już ta okoliczność, że o broszurze Królewicza dziennik Presse d. 16. Maja najprzód wspomniał, a Cesarz już dnia 21. Maja z Petersburga odjechał, więc w dniu, gdy o piśmie Xięcia Joinville w Petersburgu jeszcze żadnej nie można było mieć wiadomości.

N i e m c y.

Zdaniem naszym (powiada Gazeta Bremeska z dnia 1. Czerwca) nie jest to marzeniem, ani wybujałym domysłem, że Cesarz Mikolaj, który teraz dworom Europy zachodniej

tak miłą sprawia niespodziankę, inną jeszcze im gotuje mniej przyjemną surpryzę. Gazety wspomniały już o myśli Cesarskiej połączenia za pomocą kolei żelaznych punktów końcowych państwa, Petersburga i Odessy. Odległość wynosi jakie 200 mil, które w długich mianowicie dniach letnich wygodnie w ciągu 50 godzin bez przerwy będzie można ujechać. Koszta, wnosząc z kosztorysów dla moskiewsko-petersburskiej kolei, wynosilyby może z 80 mil. rubli sr. Kosmopolityczne bractwo Rothschildów już się o dostawienie tej summy postara. Za pomocą tedy tej drogi szynowej gwardyę cesarskie, skoro owoc będzie dojrzały i chwila po temu, z Petersburga przed bramy Carogrodu zawiezione być mogą, nim do Londynu albo Paryża wieść o wyruszeniu ich dojdzie; tak obalenie Państwa Osmanów, przynajmniej zajęcie stolicy, stanie się fait accompli, przeciw któremu wprawdzie zewsząd protestować się będą, którego zniweczenie wszelako wiele rozlewu krwi i kosztów wymagać będzie, a może też wcale zniweczyć się nie da; boć »beati possidentes.«

T u n i s.

Z Paryża, dn. 5. Czerwca.

Nareszcie zakłócone od dawna stosunki dyplomatyczne między Sardynią i Bejem tunezańskim zupełnie zostały przywrócone. Donoszą bowiem z Tunis pod d. 15. Maja, że tam przybył nowy konsul sardyński i z wszystkimi randze jego przynależnymi oznakami honoru przyjęty został.

H a j t y.

Z Paryża, dnia 5. Czerwca.

Dnia 14. Marca Port au Plat na Hajti kapitulowało i wpadło w ręce wojska nowej dominikańskiej Rzeczypospolitej.

Rozmaite wiadomości.

Kossowski w Poznaniu.

Znakomity artysta na wioloncelli Pan Samuel Kossowski w powrocie z Berlina i innych miast znakomych dał koncert dnia 10. Czerwca w Bazarze.

Wszelkie zalety i pochwały byłyby powtórzeniem tego co już sam Servais i wielu recenzentów najznakomitszych miast o talencie i wykształceniu Pana Kossowskiego wyrzekło; nadmienię tylko iż gra jego czarujący sprawiła entuzjazm a zakończenie karnawału Weneckiego otoczyło Samuela Kossowskiego gronem dystyngowanych osób tej prowincyi, którzy poszu-

kując zblżenia znajomości przedstawiali onego poci kłiwiej, w dowód podziwiania jego talentu.

Na ogólne żądanie pozostał Pan Kossowski dla dania ostatniego koncertu w czasie zjazdu Ś. Jana i słyhać iż ma na wioloncelli wykonać kompozycyę skrzypcowe utworu Karóla Lińskiego. — A. P.

Z Poznania. — »Tygodnika literackiego« wyszedł Nr. 11. zawiera: Pare scen z życia polskiego chłopa (ciąg dalsz.) — Krytyka. (Rok 1843. pod względem oświaty przemysłu i wypadków czasowych) przez A. Mosbacha. — Die Sebung des Gemeinfinns durch den Unterricht, von S. Kleinpaul przez P. Dahlmana (ciąg dalszy.) — Doniesienia literackie (kontrabandysta Damasego. O dziele Venedeya „Zrland“ — Katolicka i protestancka botanika itd.) — Sprostowanie.

ZWIERCIADEŁKO.

POWIASTKA ZE STARYCH CZASÓW.

(Dokończenie).

Młodzianek roześmiał się na te słowa.

»Czego się śmiejesz paniczku?« zapytała stara.

»Śmieję się z ciebie;« odrzekł tamten.

»I mnie zbiera ochota zaśmiać się choć pół gębka z ciebie mój paniczku; Pan Bóg swoje, diabeł swoje, a i tobie niczego; wolałbyś prowadzić młodą i ładną, jak starą i szkaradną. Ej paniczku, żal mi ciebie; ta Magorka twarz ma ładną, co, nie prawda?«

»Ej, co prawda to i nie grzech!« odrzekł młodzian.

»Niech nie będzie ładna, biała, to nie będzie i pokusy.«

»Ej paniczku młodość, płochość, wpadniesz w biedę. Pan Magora, jak cię kijmi raz obłoży, własna matka cię nie pozna; ale muszę tobie pomódz, zaklnę się na duszę i ciało, że ci pomogę, bo i na niej mnie się pomścić; będzie tego żalowała, że mnie nie poszanowała. Jutro zaraz — skoro świt, wiem gdzie pójdę.«

Umilkła staruszka i myślała sobie w duchu: »Do samego pana pójdę, wszystko powiem; pan mnie jeszcze podaruje, gdy to zrobię, a dalibóg wiem co zrobię.«

Już schodzili do doliny, do wioski; żebraczka pożegnała młodzianka i szła ścieżką między ploty do swojej chaty, a młodzieniec wsiadł na konia i co siły były konia, leciał, pędził w swoją stronę. Już w gospodzie na poscieli sen ucieka ode powiek, młodzian dumna o Magorce; noc przedumał, dzień przedumał; ledwie wieczór nastanie, siada na koń i

gościńcem znowu jedzie; jechał, jechał do północy, jechał drogą, ładnej pani nie potkał, i powrócił do gospody, do pościeli. — I zuowu sen ucieka z jego powiek, młodzian дума o białej twarzy, noc przedumał, dzień przedumał, a wieczorem znów jedzie gościńcem, a jedzie nadaremno; białej pani nie ma. —

2.

Pan Magora sprzedał smołę — i co zgarnął chalerzy, do lasa zaniósł i w ziemię zakopał głęboko. Ledwie był wrócił do swojego mieszkania, znużony usiadł sobie na dębowej ławie przy ognisku, kiedy do izby weszła i stanęła przed zdziwionym panem żebraczka z swoim kijem towarzyszem. Powiedziawszy pochwalenie, zamilowała się Bogiem, że ważne rzeczy a tajemne z sobą przyniosła. Pan Magora drzwi zaczął, siadł na ławie i słuchał baby.

Po godzinie wyszła staruszka, a przyrzekła o północy że przyjdzie znowu, i co trzeba to przyniesie. Zatrąbili na wieczerzę. Pan Magora przy wieczerzy pomuskał się po brodzie i do żony rzeknie temi:

»Miła dziewczko, na co tobie ten rańtuszek? Albo ty się dziś ubrała na nieszpory?« Żona nie rzekła na to nic.

»Moja dziewczko, na co tobie kaftan nosić malinowy? Alboż sroczka zakrzywała i gości tobie zwiastowała?« Żona spuściła oczy.

»Dziewko, na co tobie wieniec bławatnego? Alboż ty nie oczepiona?« Żona się zasmuciła.

Magora poglaskał się po brodzie i rzekł:

»Idźno, idźno do lamusa, utocz miodek z baryłeczki, przedemną dzbanek postaw.«

Żona poszła do lamusa; Magora tymczasem wysypał jakiegoś proszku do kubka, z którego piła żona. — Żona wróciła z lamusa.

»Ja za twoje, ty za moje — wypijemy razem zdrowie!« — Nalał sobie i nalał w drugi kubek dla żony. I pił miodek — i napiła się żona miodek za przykładem męża.

Północ przyszła. Pani śpi; zaskrzypiały głośno drzwiczki, ale panią nie zbudziły, bo snem takim twardym śpi, że piorun ze snu takiego by ją nie obudził. Otwartemi drzwiczkami weszła żebraczka wspierając się na kij; w drugim ręku koszyk niesie; nie rzeknie, tylko swoje robić poczyna.

Ranek przyszedł i południe, całą dobę przepała pani; dopiero nazajutrz ze snu się ocuca; a ledwie się ocknie i otworzy oczy — zaśpiewa sobie:

Pacholiku na koniku

Podaj mnie zwierciadło,

Będę ja się przegłądała

Czy liczko nie zbladło.

Na te słowa wystąpiła żebraczka; błaszkę zwierciadlaną podała pani i rzekła:

Choćbyś ty się przegłądała

Zrana do wieczora,

Już nie będziesz taka

Jakęś była wczora.

Przestraszona pani widokiem żebraczki, chciała krzyknąć o ratunek.

»Mnie się boisz, mnie staruszki? Może się lękasz mojej twarzy, że jest czarna i szkaradna? Przypatrz się własnej teraz, to dopiero się przelęknieš!«

Pani Magorka pochwyciła zwierciadło, spojrziała, a ledwie co ujrzała siebie, blaszka wypadła z ręki, roztlukła się w kawałki — a ona — krzyżąc przeraźliwie, obiema rękami zakryła sobie twarz — i okrutnie ją płakać i narzekać.

»A widzisz ty miła pani!« rzekła staruszka. »Tyś się śmiała ze mnie czarnej, ze mnie brzydkiej, a teraz — ha ha ha — samaś czarna i szkaradna jako ja, jako ja, i za twą psotę masz mą psotę. I na próżno twą chusteczką twarz wycierasz. Nie ma chusty coby starła, nie ma wody coby zmyła z ciebie tę szkaradę. To za karę, za twe grzechy; to za karę, żeś z starości mej sztydziła. Noś brzydotę na twój twarzy od dnia ś. Małgorzaty do dnia ś. Małgorzaty przez rok cały; teraz choćbyś tarła chustką, wodą myła,

Choćbyś w rzece się kąpała

Zrana do wieczora,

Już nie będziesz taka biała

Jakęś była wczora.«

Odeszła staruszka z swoim kijem towarzyszem, a od dnia tego przez rok cały, pani Małgorzata nie spojrziała do okienka; Magorka miał spokój w domu, a młodzianek spokój w duszy, pani karę za swe grzechy, a żebraczka zemstę swoją.

Wielki peryod księżycowy. — Jedna z gazet południowej Francji zawiera co następuje: »Kwiecień przyniósł nam z sobą wszystkie piękności wiosny; należy się spodziewać że rok będzie obfity i wczesny w płodach ziemi. Nieodrzeczy tu będzie przypomnieć, że rok 1844. jest spełnieniem wielkiego peryodu księżycowego, który przypadał przed 19 laty na rok 1825., odznaczony obfitością i wysoką temperaturą. Tablice astronomiczne uczą: że po upływie 223 miesięcy księżycowych, co czyni prawie 19 lat czasu słonecznego czyli cywilnego, słońce, księżyc i ziemia znajdują się

znowu w tym samym względnym położeniu. Ten peryod był znany dawnym astronomom, którzy go nazywali saros. Według niego obrachowywali dość dokładnie zaćmienia słońca i księżyca, przenosząc fenomena zauważane w ciągu okresu na odpowiednie dni następnych okresów. Ci którzy uznają wielką władzę księżyca nad naszą atmosferą, upodobią przyplawy i odpływy powietrza, takimże fenomenom morza. Sądzą, że poruszenia peryodyczne oceanu powtarzają się zupełnie w tym samym porządku i z temi samymi wartościami po upływie lat 19; muszą zatem przypuszczać że i poruszenia powietrza tymże ulegają prawom. Owoż gdy według tego systematu te ostatnie poruszenia są pierwszą i główną przyczyną wszystkich zmian powietrza, którem jesteśmy otoczeni, nieunikniony dla wyznających taki systemat wypada wniosek, że co każde 19 lat pory roku wracają w porządku regularnym i z temi samymi cechami charakterystycznymi. Tym sposobem tłumaczy się znaczenie owego sławnego u meteorologów peryodu dziewiętnastoletniego, który im służy za niejaką osnowę do przepowiadania zmian pogody. Jakkolwiek ta metoda daleką być może od ścisłości zupełnej, przyjętą była jednak przez najznakomitszych uczonych, którzy dowodzą nawet iż się potwierdza odwieczną obserwacją; i tak upatrują największe podobieństwa między latami 1701., 1720., 1739., 1758. i 1777., które wszystkie oddzielone od siebie były przeciągiem lat 19 i wszystkie odznaczyły się zbytnią suchością i zbytnią wilgotnością. P. Arago wszakże całkiem jest przeciwny temu twierdzeniu.

Między Blidah i Medeah, w dzikich parowach górskich, wśród rozbójniczych Kabyłów i Muzajów, założył były francuzki podporucznik gospodę dla żołnierzy i kolonistów, którzy do Medeah idą, lub ztamtąd wracają. Z początku obozował on wraz z swoją żoną i 17letnią córką pod dużym oliwnym drzewem, gdzie sobie wystawił piekarnię, szynk i mały kramik; teraz mieszka już w dość przestronnej chacie z desek, która wprawdzie chroni go od wiatru i deszczu, lecz bynajmniej od napadów nieprzyjacielskich. Odwaga tego osadnika który zamieszkał w ten sposób pośród dzikich i z swego charakteru mściwych i srogich plemion, jest godna zastanowienia; to jednak osobliwsza, iż jego mała rodzina nie była dotąd jeszcze przez sąsiednich krajowców ani napastowaną ani okradzioną, i owszem ci uczęszczają do kramiku Francuza, kupują za gotowe pieniądze, i po wysokiej cenie, suknie, dywany,

złote i srebrne towary, i inne rzeczy, które francuzcy żołnierze u tego osadnika za żywność zwykle wymieniają. Córka Francuza, umiejająca po arabsku, ośmiela się nieraz sama do dalekich wycieczek w góry dla zakupienia żywności, a groźni Kabyłowie są dla niej z takim uszanowaniem, jak gdyby pod eskortą francuzkich żołnierzy zostawała. Śmiały osadnik wychodzi zatem bardzo dobrze na swoim przedsiębiorstwie, a jego przykład skłonił już kilku Francuzów do podobnego osiedlenia się na drodze między Blidah i Medeah. —

Ofiary dżumy. — Niktby nie uwierzył (pisze Cyprien Roberts w swoim szacownym dziele o Turcyi), jak prędko odradza się Orient po każdej stracie swojej ludności. Zważmy tylko, iż każdy znaczniejszy pomor zabiera Turcyi przeszło milion mieszkańców. Rok 1838. może nam podług wielorakich postrzeżeń pokazać średnie przecięcie śmiertelności, a w pomienionym roku sprzątnęła mordercza dżuma przeszło milion ludności, w samej Bułgaryi 86,000, w miastach Soplca i Filipopol po 29,000, w Selvi całą prawie osadę, składającą się z 8000 dusz, wyjąwszy kilkoro ludzi; a przecież są wszystkie miasta, miasteczka i wsie przepelnione ludnością, jak gdyby tam nigdy śmierć nie powstała.

Teatr polski w Poznaniu.

Piąte przedstawienie, w przyszłą niedzielę dn. 16. Czerwca: »Krakowiaki i Górale« część H. Opera w 3ch aktach przez J. N. Kamińskiego oryginalnie napisana, z muzyką K. Kurpińskiego.

Teatr w Hotelu Saskim.

Niżej zwany uwiadomia Prześwietnej Publiczności, iż w niedzielę 16. t. m. w teatrze dzieci w hotelu Saskim reprezentacya raz pierwszy dana będzie: 1) bankiet piacki lub oberżysta i burmistrz w jednej osobie jako mieszkanię z Krewinkla (z krukowego kąta), w jednym akcie podług rzeczywistej anekdoty. 2) Florentyna. 3) Mały Węgrzyn. 4) Nowy taniec i w zupełnie nowym ubiorze Shawl, wykonany przez Alinę, Teresę i Enriette. 5) Powóz czarno-księży, pantomima komiczna w jednym akcie. Cena miejsc zostanie jak pierwój była, to jest: pierwszy plac 2 złp., drugi plac 1złp. Dla najlepszej wygody są także miejsca oddzielne i numerami naznaczone, do których bilet 3 złp. kosztuje. Jednakowoż pół tuznia biletów miejsc oddzielnych lub zamkniętych po 2 Tal. i 15 sgr., i na pierwszy plac za 1 Tal. i 20 sgr. dostanie we dnie w staucyi mojej w hotelu Saskim.

Domenico Rossetti.

Następujące książki naukowe, których wyborna wartość już uznana została, polecają się jak najlepiej do zaprowadzenia po szkołach i są

przez wszystkie księgarnie do nabycia (w Poznaniu u Braci Scherk):

Dzieje starego i nowego przymierza dla użytku szkolnej młodzieży opowiedział X. A. Tyc, Proboszcz i Nauczyciel religii Król. Gimnazjum w Lesznie. W dwóch częściach. Część pierwsza: Stary testament. 2 Złp. czyli 10 sgr. (Część druga wkrótce opuści prasę). Elementarz polski dla katolickich szkół wiejskich i miejskich w Wielkiem Xięstwie Poznańskim. Część pierwsza. Wypracował X. F. A. E. Łukaszewski; 15 pol. gr. czyli 2½ sgr.; oprawny 24 gr. pol., czyli 4 sgr.

Zbiór nauk dla młodzieży szkół katolickich, obejmujący: Opis ziemi i trzech działów przyrodzenia, naukę o własnościach ciała, wykład obrotu ziemi, dzieje Polski, rys dziejów powszechnych i główne wypadki historii brandeburskiej i pruskiej. Ułożył Dr. Ney. 4 złp. czyli 20 sgr.; 24 exempl. za 12 Tal.

OBWIESZCZENIE.

Dostawa materiałów piśmiennych i formularzy drukowanych dla biur naszych, ma być na trzy lata od 1. Lipca aż do tegoż w roku 1847. drogą submissy najmniej żądajacemu pozostawiona. Wzywamy zatem chcących podjąć się dostawy wymienionych przedmiotów, aby świadczania swe do

dnia 20. Czerwca r. b.

godziny 4. po południu na piśmie zapieczętowane nadesłali.

Warunki mogą być każdego czasu w Registraturze naszej przejrane.

Poznań, dnia 23. Maja 1844.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

Stósownie do §. 15. statutów Towarzystwa pomocy naukowej dla młodzieży W. Xięstwa Poznańskiego odbędzie się walne zebranie tegoż Towarzystwa w Poznaniu w wielkiej sali Bazarowej dnia 2. Lipca r. b. o godzinie 4tej z południa, na które Szanownych członków zapraszamy i przytém ich uprzejmie wzywamy, aby do tego dnia wszelkie zaległości do kassy zapłacili.

W Poznaniu dnia 7. Czerwca 1844.

Dyrekcya Towarzystwa pomocy naukowej.

Swieże wody mineralne tegorocznego czerpania, jako to: Salzbrunnskie, Kudowskie, Reinertzkie, Selterskie, Maryenbadskie, Egerskie, Emskie, Adelheidskie, Pymontskie, Pilnau i Seidschütz gorzkie źródło, Kissinger i Wildunger otrzymał

Handel wód mineralnych
T. Kaczkowskiego
przy Szerokiej ulicy.

Karmelki pektoralne Graefego, dla cierpiących niemoc gardła i piersi, funt po 4 Złt, poleca

N. Pietrowski, podle Bazaru Nr. 4.

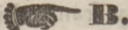

Fabryka towarów stalowych własnej roboty, tudzież Angielskich i Solingerskich

A. Kluga, pod Nr. 6. ulicy Wroclawskiej poleca swój dobrany skład nożów stołowych, nożów do rozbierania, kieszonkowych, i scyzoryków, wszelkie gatunki przednich noży-czek, toż samo angielskich brzytw z najcelniejszych fabryk: za brzytwy dają ręk ojmie. Dalej polecam mój skład rzemieni Goldsmida do ostrzenia brzytw od 20 sbr. aż do 1 Tal. 5 sbr. i podejmuję się zarazem odświeżania i naprawiania starych niezdatnych rzemieni do ostrzenia, niemniej szlifowania brzytw, scyzoryków i noży-czek.

W Poznaniu przy ulicy Rybackiej mają być 2 domy pod Nr. 1. i 2. z stajenką i placem do budowania, w d. 8. i 9. Lipca r. b., *in loco*, z wolnej ręki sprzedane.

Przy ulicy Magazynowej Nr. 1. jest do wynajęcia od S. Michała r. b. pierwsze piętro z należacém do niego mieszkaniem w sklepie, stajnią, wozownią i górą.

 Transport najlepszych **nowych śledzi**, *Jügerheringe* zwanych, (**wybornego gatunku**) otrzymał znowu **poczta** i sprzedaje takowe po 2½ sgr., także świeże *sardines à l'huile* po 10 fen.

 **B. L. Präger**, 

przy Wodnej ulicy w domu szkolnym imienia Ludwika pod **Nr. 30.**

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 16. Czerwca 1844. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od dn. 7. do 13. Czerwca r. b.				
	przed południem.	po południu.	urodz. się	umarło		ślub wzięto par	
			chlo- pców	dzie- wcząt	plei męsk.		plei żeńsk.
W kościele katedralnym	X. Kom. Szulezynski.	— —	3	—	2	6	2
W kośc. farn. S. Maryi Magd. . .	- Mans. Fabisz	— —	—	2	1	2	—
W kościele S. Wojciecna	- Man. Celler.	X. Praeb. Scholtz.	1	1	2	1	—
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamiński,	— —	1	4	5	3	—
Franciszcz. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	- Pr. Grandke.	—	—	—	—	—
W klasztorze Dominikanów . . .	- Praeb. Stamm.	— —	—	—	—	—	—
W klaszt. Sióstr miłosierdzia . .	Kler. Danielecki.	N. r. Maniurka.	—	—	—	—	—
	- Man. Amman.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża . . .	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	2	1	4	5	3
W kośc. ewaniel. S. Piotra . . .	Kand. Görnandt.	— —	—	—	—	—	—
W kościele garnizonowym	Nad Kazu. w. Cranz.	— —	1	—	2	1	1
Ogółem			8	8	16	18	6